

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

46 (755)

17 listopada 1974

ROK XVI

## Polskie Zjednoczenie Katolickie

*Polskie Zjednoczenie Katolickie jest organizacją zawsze młodą i mocną. Jego oddziaływanie na społeczeństwo polskie jest wszechstronne. Siłę swoją zawdzięcza organizacyjnej strukturze, ideologii i akcji.*

+

**Struktura PZK.** Prawie w każdym stanie Ameryki Północnej i Południowej istnieją skupiska, które noszą nazwy europejskich miast, nieraz małych wiosek. Spotykamy tam Warszawę, Częstochowę, Orleans, Reims itp...

Jakie okoliczności tworzyły ciekawe zjawisko przenoszenia na żywo imion miejscowości z jednego kontynentu na drugi?

Sentymentalizm? Nostalgia?

Osąd zbyt płytki. Właściwą odpowiedź należy szukać w głębi natury ludzkiej. Człowiek jest istotą społeczną. Nie może żyć w odosobnieniu. Jego szczęście osobiste ma źródło w pełnym rozwoju, który wymaga bezpieczeństwa, sprzyjającego klimatu, odpowiedniego środowiska.

Dla Polaków żyć w Warszawie, dla Francuzów — w Orleanie, miastach zbudowanych na nowym kontynencie za oceanem, wyrażało wolę zachowania w nowych warunkach naturalnej, rodzinnej wspólnoty z całym potencjałem kulturalnym, zdobytym przez wieki.

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji realizuje pragnienie życia w wspólnotcie. Tworzy bowiem wielką rodzinę, gdzie zasadniczym ideałem organizacji osób starszych jest troska o rozwój stowarzyszeń młodzieżowych i dziecięcych. Stąd PZK zawsze się od mładza, zawsze żyje, potrafi znaleźć swoje miejsce w każdej koniunkturze i w każdym czasie.

Struktura organizacyjna nie jest tworem sztucznym. Rozwinęła się sama w miarę wzrostu liczby członków i wejścia na coraz szerszy teren. I tak powstały w największym rozkwicie PZK — Okręgi

Stanowe, Związki i Okręgi PZK.

W skład PZK wchodzi następujące **związki**: Mężowie Katolicy, Bractwo Żywego Różańca, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Krucjata Eucharystyczna i Chóry Kościelne. Każdy z tych związków posiada na północy Francji samodzielne Okręgi: Lens, Bruay, Douai, Valenciennes i Lille. W innych częściach Francji, ze względu na mniejszą liczbę członków, wszystkie stowarzyszenia łączą się razem w **okręgi**: Montceau-les-Mines, Paryż, St Etienne, Metz i Mulhouse.

**Ideologia PZK.** Dewizą każdego ojca i matki, jedynym ich pragnieniem jest, by dzieci ich były dobre, uczciwe, by pamiętały o Bogu, o swojej rodzinie, szanowały innych i przez to znalazły szczęście i uznanie otoczenia.

Dewizą PZK jest „koordynowanie i ułatwianie wspólnego działania poszczególnych gałęzi organizacyjnych Zjednoczenia w kierunku rozwijania ducha katolickiego i pielęgnowania tradycji polskich; wychowanie fizyczne i moralne; pogłębianie przyjaźnych stosunków z

narodem francuskim”.

Czy jest jakaś rzeczowa różnica w tych dwóch dewizach? Istnieje jedynie różnica zakresu działania. PZK obejmuje całą społeczność. Ale podobnie, jak rodzina, powodzenie widzi w wyraźnym związaniu organizacji i jego członków z Bogiem poprzez wprowadzenie w czyn ideałów katolickich dobroci, uczciwości, solidarnej współpracy.

Troska o zachowanie tradycji polskich jest najlepszą bronią przeciw konfliktom pokoleń, zła rodziny i nadaje szlachetne znamię jedności społecznej.

PZK ma swój program polityczny: zachować kulturę, historię i język ojców; nie nadużyć zaufania narodu wśród którego żyje, by mieć w nim zawsze wiernego sojusznika sprawy polskiej.

**Akcja PZK.** Jak w każdej organizacji i w PZK jest władza ustawodawczo-kontrolująca — Walne Zgromadzenie oraz władza wykonawcza — Zarząd.

Program działania jest uchwalany na wniosek Zarządu i Rady Naczelnej przez Walne Zgromadzenie, które składa się z Zarządów czy delegatów wszystkich gałęzi organizacyjnych.

W zakres spraw ogólnych PZK wcho-  
**(Ciąg dalszy na str. 2)**



WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONDYN

12 11 74

dżą między innymi: urządzenie obchodów trzeciomajowych, utrzymanie polskich przedszkoli, organizowanie zbiorrek na oświatę, wspomaganie organizacji członkowskich, decyzja utworzenia Kongresu Polonii Francuskiej, obchody uroczystości Chrystusa Króla, pielgrzymka coroczna na Lorette, referaty, odczyty na tematy religijne, społeczne i wychowawcze.

**Akcja Zarządu i Sekretariatu Generalnego.** W początkach, Zarząd PZK odgrywał poważną rolę reprezentacyjną. PZK, jako organizacja naczelna ogłoszona w Journal Officiel, było odpowiedzialne za wszystkie swe Stowarzyszenia, które mogły swobodnie pracować na swoich terenach jedynie za okazaniem Statutu PZK z zaświadczeniem Zarządu Głównego, że są sekcjami PZK.

Zarząd mógł podołać swoim obowiązkom dzięki, utworzonemu przez ks. kard. Dalbora, Sekretariatowi Generalnemu, który zajął się sprawami ideologicznymi i administracyjnymi.

30 kwietnia 1939 roku wprowadzono we Francji prawo, które kontrolowało istnienie i tworzenie organizacji dla obcokrajowców. Każda sekcja, mająca zarząd i kasę, musiała być zarejestrowana w Prefekturze i ogłoszona w Journal Officiel, po uprzednim zezwoleniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Sekretariat Generalny natychmiast przygotował listę Sekcji PZK i przesłał do Ministerstwa, aby udzieliło wymaganej autoryzacji. Znamy kolejne wypadki. Ze względu na bezpieczeństwo państwa rząd francuski rozwiązał wszystkie organizacje dla obcokrajowców. Rzecz zupełnie naturalna. Ministerstwo zniszczyło listę, by nie narazić osoby na niej figurujące na ewentualne przesładowanie.

Wielu członków PZK, zakazaną oficjalnie akcją organizacyjną, zamieniło na działanie „za wolność waszą i naszą”.

Po skończonej wojnie organizacje odżyły na nowo. Prawo, raz wydane, obowiązuje, ale władze są bardzo wyrozumiałe i pozostawiają dużo czasu do regulowania prawnej sytuacji. Walne Zgromadzenie PZK w roku 1951 uchwala nowe statuty przygotowane przez Sekretariat Generalny, dostosowane do charakteru każdej gałęzi organizacyjnej. Wydrukowano je wszystkie, razem z nowym Statutem PZK, w legitymacjach członkowskich, w języku polskim i francuskim.

Sekretariat Generalny zaproponował wszystkim Zarządom Stowarzyszeń, Okręgów i Związków swą pomoc w ułatwianiu prawnych formalności. Zaabonował Journal Officiel, by mieć w karcotece opublikowane w nim Stowarzyszenia, Okręgi i Związki PZK.

Dzisiaj każda organizacja PZK stanowi osobę prawną i korzysta cztery razy do roku z całkowitego i cztery razy z 50% zwolnienia od podatków należnych z okazji urządzanych imprez. Może rów-

nież starać się o subwencje państwowe, departamentalne czy gminne na akcje o charakterze sportowym, wychowawczym i kulturalnym.

W życiu organizacyjnym wszystko ma swoją wartość. I wielkie idee i codzienna mrowcza praca ludzi, którzy poza swymi zajęciami zawodowymi, w łączności z kapłanem, potrafią i chcą poświęcić swój czas dla innych.

Ks. Wacław Bytniewski.

## PRZESTROGA

Uczniowie podziwiają świątynię jerozolimską, „przyozdobioną pięknymi kamieniami i darami”. Z kontemplacji wyrwa ich Jezus: „Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony”. Uczniowie przerażeni pytają: „Kiedy to nastąpi? Jaki będzie znak, gdy to się dzieć zacznie?”

Jezus nie odpowiada na pytanie. Jak zawsze, nie zaspakaja ciekawości. Przestrzega tylko. Przed zwoździelami, fałszywymi prorokami. Nie dać się zwieść! Nie można być naiwnym, kiedy w grę wchodzi rzecz istotne.

„Strzeżcie się, żeby was nie zwieździono!”. Pojawi się wielu szarlatanów, sprytnych handlarzy świętościami. Powstaną „nauczyciele i profesorowie”, którzy będą kpili z rzeczy świętych, wyszydzałi samego Boga. Jezus przestrzega przed wizjonerami nagminnych

„cudów” i łatwizny religijnej. Przestrzega przed tymi, którzy usiłować będą utożsamiać wiarę z ich systemami ekonomicznymi i politycznymi, by innym narzucić swą władzę. „Nie nazywajcie nikogo — upomina nas Chrystus — ojcem, nauczycielem ani panem” (Mt 23, 9).

Jezus przestrzega także przed fałszywymi zapowiedziami końca świata. Wspomina o wojnach, różnych kataklizmach, trzęsieniach ziemi. Będzie głód, zarazy i wielkie znaki na niebie. Wszystko to jest straszne i wyglądać może na bliski koniec świata. „Nie trwoźcie się... nie zaraz nastąpi koniec”... Wielu ludzi małej wiary łatwo ulega psychozie strachu. Pozwalają prowadzić się na pasku naiwniaków i pomyleńców religijnych... Wojny i głód, trzęsienia ziemi i epidemie to hynajmniej nie znaki

(Ciąg dalszy na str. 3)

### BEZ ZŁUDZEN...

Zwiedzając Grecję czy Włochy, turysta jest oczarowany widokiem kilku kolumn lub stertą starych kamieni; ale często to jest wszystko, co pozostało po wspaniałej świątyni czy mieście kiedyś kwitującym życiem. Za czasów Jezusa, Żydzi byli dumni ze swojej świątyni, a jednak według Jego słów nie pozostaje z niej kamień na kamieniu.

Nasze dumne domy mieszkalne, potężne zapory wodne, solidne budowle z betonu, wydaje się, że są zdolne przetrwać przez wieki. Marzymy, aby świat zbudowany naszymi rękami był wieczny. **Bez złudzeń!**...

Powrót Pana w chwale będzie związany z końcem świata i z pewnością nastąpi koniec świata niesprawiedliwości, strachu, cierpienia, grzechu i smierci. Ale co zostanie z pracy naszych rąk, naszych odkryć, naszej cywilizacji? Pozostanie jedynie to, co wyzwala człowieka, to, co go uzdalnia do miłości, co tworzy środowisko sprawiedliwe i braterskie. Wiemy, że jedynie miłość nie przemija (1 Kor 13, 8), ponieważ już dzisiaj prowadzi nas w rzeczywistość, która trwa.

Świat zostanie całkowicie przemieniony stwórczą mocą Boga. Przyśłość ta dotyka już w sposób tajemniczy teraźniejszości. Od momentu zjawienia się Jezusa, nowe ziarno zapuściło korzenie w naszym życiu, które pozwala nam współpracować w dziele, przewyższającym nas i naznaczonym wiecznością.

# Wyzwolenie

Tuż po wojnie ks. kard. Saliège, w liście na temat tyranii, pisał: „Niezależnie od tego czy Hitler umarł czy żyje, jest pewne, że jego duch w dalszym ciągu jest żywotny i sieje spustoszenie... Dachau, w dalszym ciągu istnieje. Tylko, że teraz już nie w Niemczech”. Obawiam się, że te słowa ks. kard. Saliège w dalszym ciągu są aktualne.

Przeciw tyranii Hitlera cały ówczesny wolny świat zjednoczył się pod hasłem: wolność i wyzwolenie. W imię

## (Ciąg dalszy ze str. 2)

zapowiadające koniec świata. Jaki wiek i jakie pokolenie ich nie przeżywało lub nie przeżywa? Nasze czasy, w których na oczach ludzi sytych, umierają miliony ludzi z głodu.

Chrystus nie straszy wizją bliskiego końca świata. Ewangelia zwraca naszą uwagę na coś ważniejszego: wizją dopełnienia świata **nie jest poza nami, ale jest w nas**. Jest w wnętrzu każdego człowieka. W nim rozgrywa się dramat istnienia czy nieistnienia.

Jezus zwraca uwagę na wewnętrzne zmagania złych skłonności człowieka. W każdym z nas jest dużo agresywności w stosunku do bliźnich. Równocześnie każdy z nas jest podejmowany o agresywność przez swoich najbliższych: rodziców, braci i przyjaciół. Każdy z nas czuje się pokrzywdzonym i niezrozumianym... W tej wewnętrznej walce, spowodowanej postawą innych dokonuje się prawdziwe wydarzenie: **rozpada się nasza „świętynia”, a ma się budować nowe mieszkanie Boga**.

*Student w Indiach pisał książkę przeciwko chrześcijaństwu i jego misjonarzom. Wrócił do Europy jako zagorzały wróg chrześcijaństwa. A jednak został chrześcijaninem. Jak to się stało? „Byłem zwolennikiem różnych ideologii - odrzekł. Obcowadłem też z chrześcijanami. Któregoś dnia spotkałem wśród nich kogoś, który dla mnie był wcieleniem Boga miłości. O miłości nie mówił wiele, nie narzucał się nią. On po prostu nią żył, o niej świadczył”.*

„Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono” — woła Jezus. I nieraz wydaje się, że wołanie swoje kieruje do ludzi niewierzących, których my zwodzimy brakiem miłości...

Roman Duda OMI.

tych haseł odniósł zwycięstwo. Zwyciężyły idee wolności, chociaż nie wszędzie zwyciężyła wolność. Wolność zniewolona zaciążyła nad dalszymi kolejami świata.

Obecnie, na nowo bardzo dużo się mówi o wyzwoleniu. Do tego stopnia, że słowo wyzwolenie na przestrzeni kilku miesięcy zrobiło światową fortunę. Może dlatego, że — używane w dużym zagmatwaniu myśli i pojęć — wszystko można pod nie podciągnąć. Nic więc dziwnego, że tym razem w smiertelnym niebezpieczeństwie znalazło się samo pojęcie wyzwolenia.

Sztandarem wyzwolenia powiewają i manewrują pewne kategorie kobiet, powiewają nim wszyscy anarchiści, rewolucjoniści i głosiciele rajy na ziemi. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że prawie wszyscy chcą Ewangelię podburdować swój autorytet. Wrogowie Kościoła i ateści chcą, aby Kościół poparł ich wyzwolenicze akcje. Zamieszanie pojęć jest tak wielkie, że niestety w wielu wypadkach odnoszą sukcesy: ostatecznie najbezpieczniejszy, szary człowiek już nie wie czego się trzymać.

Żołnierze Hitlera nieśli ze sobą panowanie zła. Królestwo gwałtu i nieludzkiej przemocy rozciągał na cały świat, a na paskach mieli wypisane słowa: Bóg z nami. Obecni szermierze wyzwolenia powołują się na Ewangelię, wciągają do swoich szeregów księży i zakonników, chcieliby pozyskać poparcie biskupów, i całego Kościoła z papieżem na czele. Równocześnie wypaczają i kaleczą samo hasło wyzwolenia. Ograniczają wyzwolenie człowieka tylko do tego co materialne, do tego co wyraża pojęcie rajy na ziemi. Trzeba więc zastanowić się - jak najwyraźniej określić chrześcijańskie pojęcie wyzwolenia. Albowiem zaangażowanie się ludzi wierzących i Kościoła tylko tam jest możliwe, gdzie wyzwolenie jest pojmowane w duchu chrześcijańskim, gdzie pod płaszczykiem wyzwolenia nie ukrywa się żadna tyrania i żadna dyktatura.

Celem wyzwolenia musi być człowiek wolny od wszelkich nacisków, gwałtów czy przemocy. Nasuwa się więc pytanie: Kiedy człowiek jest wolny? Sądzę, że wtedy, gdy bez żadnych nacisków czy przeszkód będzie mógł być tym kim jest. Ale kim jest człowiek? Od tej odpowiedzi wszystko zawisło. Dlatego już tutaj znajdujemy wszystkie trudności.

Kto Ewangelią chce pokrywać swoją walkę o wyzwolenie człowieka, **musi w świetle Ewangelii odpowiedzieć na pytanie — kim jest człowiek**. Czy jest on tylko zwykłym zjadaczem chleba? Czy wyzwolenie człowieka to nic innego jak tylko coraz to większe pobory, coraz to większe bogactwa i wygody? Owszem, to jest ważne. Wiara nas poucza, że świat został dany człowiekowi, aby człowiek z niego korzystał, aby wszyscy ludzie mogli korzystać z jego bogactw i dóbr. Ale czy dobro materialne to już wszystko? Czy zabiegając o większe zarobki wolno milczeniem pomijać wszystkie inne dobra człowieka?

Gdy wyzwolenie ogranicza się tylko do uwolnienia człowieka od nędzy materialnej, a przemilcza wszystkie inne, wtedy redukcjony człowieka do roli zwierzęcia. Zwierzę jest szczęśliwe gdy żyje w swoich naturalnych warunkach, gdy ma pokarm i napój, gdy może się rozmnażać. Czy człowiek to tylko tyle? Albo nawet nie tyle? Zwierzę ma potrzebę przedłużania siebie w potomstwie. Tymczasem nasi bojownicy o wyzwolenie człowieka, a głównie kobiety wcale nie walczą o przedłużanie własnego życia w dzieciach swoich, ale tylko o prawo płciowego wyżywiania się bez jakichkolwiek następstw, nawet za cenę mordowania własnych dzieci. Czy pod takimi hasłami wyzwoleniczymi może się podpisać chrześcijanin?

Ks. Witold Kiedrowski.

## MODLITWA WIERNYCH

na 33 niedz. zwykłą (Rok C)

Pan przyjdzie, prosimy Go, aby nas wszystkich pociągnął do siebie.

1) Za Kościół Boży, aby odnawiając się stale, był znakiem nadziei dla świata.

2) Za tych, którzy pracują nad poniesieniem ludzkiego szczęścia, aby z odwagą zwalczali trudności.

3) Za wszystkich pracujących, aby każdy uczciwie zarabiał na życie i mógł zapewnić dobrobyt swoim najbliższym.

4) Za tych, którzy świadczą o wierze i nadziei, aby się nie zniechęcali krytyką i brakiem uznania bliźnich.

5) Za nas tutaj obecnych, abysmy całym życiem dążyli do spotkania z Panem.

Boże, nasz Ojcze, prosimy Cię, abysż ożywił i umocnił naszą nadzieję w burodę Królestwa, rozpoczętą przez Twojego Syna, który żyje w nas przez Twojego Ducha po wszystkie wieki wieków. Amen.

# Le świat KATOLICKIEGO

## 50-LECIE KAPLANSTWA

### KARD. B. ALFRINKA

Kard. Bernard Alfrink, arcybiskup Utrechtu i przewodniczący holenderskiej konferencji biskupów, obchodzi w tym roku 50-lecie święceń kapłańskich.

Kard. Alfrink — to jedna z głównych postaci okresu soborowego i posoborowego w Kościele katolickim. W wywiadzie udzielonym z okazji swego jubileuszu, holenderski Prymas określił Sobór Watykański II jako szczytowy punkt swego życia i tak było istotnie. Jako członek centralnej Komisji przygotowawczej, a następnie członek Prezydium Soboru, jako jeden z pierwszych dostojników Kościoła podkreślał znaczenie zasady kolegiałności oraz roli Synodu Biskupów w centralnym zarządzaniu Kościołem. Również w okresie posoborowym kard. Alfrink wypowiadał zawsze odważnie swe poglądy odnoszące się zarówno do wewnętrznego życia Kościoła katolickiego, jak i problemów ekumenicznych oraz społecznej funkcji Kościoła. Od 1956 r. kard. Alfrink jest przewodniczącym Międzynarodowego Ruchu „Pax Christi”. Jego działalność w tej organizacji a zwłaszcza jego aktywność na rzecz pokoju w świecie, przyniosły mu ogromne uznanie, wśród katolików, jak i wśród ludzi niewierzących. Znanie jest np. jego przemówienie, w którym m. in. powiedział: „Pokój jest czymś więcej niż brakiem wojny. Pokój — to również sprawiedliwość społeczna i właśnie chrześcijaństwo, w oparciu o Ewangelię, powinni o nią walczyć”.

## BISKUPI POLSKIEGO POCHODZENIA Z AMERYKI NA JASNEJ GÓRZE

W Polsce przebywali dwaj biskupi pomocniczy z archidiecezji Detroit w USA: ks. bp Walter Schoenherr i ks. bp Artur Krawczak.

W dniu 1 października br. w godzinach popołudniowych przybyli oni na Jasną Górę, gdzie o godz. 17.15 odprawili Mszę św. koncelebrowaną w języku polskim. Obydwaj biskupi są polskiego pochodzenia. Ks. bp A. Krawczak na Jasnej Górze jest już po raz drugi.

Goście z amerykańskiej archidiecezji, gdzie znajduje się największe skupisko polonijne, zwiedzili klasztor pauliński, oprowadzani przez o. Grzegorza Kotniarsa. Z Częstochowy, biskupi W. Schoenherr i A. Krawczak udali się do Warszawy. Na dworcu częstochowskim pożegnał ich przeor klasztoru jasnogórskiego o. Serafin Łukasik.

## NAUCZANIE KATOLICKIE W JAPONII

W 1973 r. do japońskich instytucji katolickich, od szkół podstawowych po uniwersytety, uczęszczało ponad 146 tys. uczniów i studentów, spośród których tylko 9 tys. było chrześcijanami. W nauczaniu zatrudnionych jest około 450 księży, 73 braci zakonnych i ponad 1 tys. sióstr zakonnych. Ponadto przeszło 800 sióstr zakonnych pracuje w żłóbkach i przedszkolach, do których uczęszcza ponad 121 tys. dzieci, a około 1.250 sióstr zakonnych pracuje w szpitalach i zakładach dla bezdomnych i starców.

## O ŚRODKACH PRZEKAZU MYŚLI

O roli społecznych środków przekazu w dziedzinie ewangelizacji świata współczesnego poinformował słuchaczy Radia Watykańskiego ks. bp Andrzej Deskur, przewodniczący Papieskiej Komisji d.s. społecznych środków przekazu. Podkreślił on moralną rolę chrześcijan pracujących zarówno w prasie, jak i w innych środkach społecznego przekazu. Zdaniem bpa Deskura, ta odpowiedzialna rola chrześcijan wymaga odpowiedniego przygotowania. Chrześcijanie pracujący w społecznych środkach przekazu powinni być świadomi, że zarówno posiadane kompetencje intelektualne, jak i ich ofiarna praca służyć winny upowszechnianiu najistotniejszych wartości moralnych chrześcijańskich i ogólnoludzkich.

## TABLICA POŚWIĘCONA PAMIĘCI GEN. WŁ. SIKORSKIEGO

W kościele św. Krzyża w Rzeszowie, zostały wmurowane pamiątkowe tablice: dwie poświęcone pamięci ofiar ostatniej wojny światowej — uczniów i

profesorów liceum ogólnokształcącego im. St. Konarskiego, przy którym znajduje się kościół — ufundowane głównie przez rodziny poległych i zmarłych. Trzecią, poświęconą pamięci gen. Władysława Sikorskiego, ufundowała była łączniczka i żołnierz AK, prof. Maria Miśiewicz. Gen. Wł. Sikorski, syn ziemi rzeszowskiej uczęszczał do szkół i wspomnianego kościoła w Rzeszowie. Tablicę ku czci gen. Wł. Sikorskiego poświęcił w czasie sumy odпустowej ks. kan. Edward Chrzanowski, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr Jan Zwierz.

## PIELGRZYMKĄ

### SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK Z BERLINA

Na Świętą Górę w Gostyniu przybyła pielgrzymka Sióstr Służebniczek z prowincji wschodnio-niemieckiej z Berlina, pod przewodnictwem dwóch kapłanów. Pątniczki ze wzruszeniem stanęły w Grabonogu — miejsce urodzenia ich założyciela Edmunda Bojanowskiego, potem w Podrzeczu — gdzie zorganizował on pierwszą ochronkę dla biednych dzieci, a wreszcie w kościele parafialnym w Strzelcach Wielkich — gdzie sługa Boży otrzymał chrzest św.

Wieczorem pątniczki uczestniczyły we Mszy św. koncelebrowanej na Świętej Górze, gdzie do dziś wisi wotum wdzięczności w postaci oka. Opatrzności za cudowne uzdrowienie czteroletniego Edmunda i gdzie on sam tak wiele się modlił i nabierał sił do pracy dobroczynnej, apostołskiej i patriotycznej. Tu bowiem zrodziła się myśl założenia nowego zgromadzenia. Następnego dnia Siostry z Niemiec pojechały do Górki Duchownej, miejsca śmierci Założyciela, a zakończyły swoją pielgrzymkę przy grobie sługi Bożego w Żabikowie.

## POLSCY SALEZJANIE NA MISJACH

Do pracy na tereny misyjne wyjechało w ostatnim czasie sześciu członków polskiej prowincji Salezjanów: do Brazylii — 11, do Zairu — 11, do Algierii — 1, do Japonii — 2 i do Boliwii — 1. Studia teologiczne klerycy ci ukończą w krajach ich przyszłej działalności.

Wanda ZAKRZEWSKA

## NASZ DOM

### OPUSZCZAM NASZ DOM

Dom, który mnie wychował, nie był moim domem rodzinnym. Ale znajdowałam się w nim, odkąd sięgnę pamięcią.

Był to nieduży drewniany budynek ze spadzistym dachem, jakich wiele znajduje się na terenach podgórskich. Mieścił kilka sypialni, jadalnię, kuchnię, pokój wychowawczy, panny Zofii, i pomieszczenie na poddaszu zwane „górką”.

Wokoło domu rozciągał się ogród, najpiękniejszy, jaki dzieci mogą sobie wymarzyć, pełen gęstych zarośli, w których można było bawić się w podchody i budować szałas, z rozkosznym strumyczkiem do „tłapania się” małąców.

Kiedy byliśmy starsi, wolno nam było kąpać się poza ogrodem, tam, gdzie strumyk wpadał do rzeki, rozlewając się w szerokie, ale płytkie jezioro. Woda w nim była zupełnie przezroczysta, a żółty piasek na dnie mienił się złotem. Gromady rybek o zwinnych, lśniących ciułkach śmigły pod powierzchnią, ważki i jaskółki muskały ją w przelotach.

Wieś nazywała się Zagórze, leżała w Beskidzie Śląskim, wśród lasów pełnych jagód i grzybów, o powietrzu przesyconym ich zapachem.

Sam dom, Nasz Dom, jak głosił napis na drewnianej desce nad wejściem, był ciepły, słoneczny, pachnący żywicą, kiedy zimą paliliśmy w piecach drewnem i chrustem.

Zamieszkiwało go dziesięcioro dzieci.

Wszyscy byliśmy sierotami, wychowywał nas dom dziecka, panna Zofia zastępowała rodziców.

Najstarsi byli Tomek i Wicek, obaj czternastoletni: uczeń mechanika w pobliskim miasteczku i praktykant u ogrodnika.

Zamieszkiwali „górkę” i strzegli pilnie niezawisłości swego królestwa. Codziennie rano, chowając wręczany jej klucz do kieszeni, panna Zofia uroczyście przyrzekała, że „absolutnie nikomu i pod żadnym pozorem” nie odda klucza od tego szesamu.

— A gdyby powstał pożar? — zapytała pewnego razu.

— Wtedy proszę wejść samej i ratować Kubusia.

Kubus to był kanarek, najdroższy ze skarbów Wicka i Tomka. Oprócz niego znajdowały się tam oswojone myszy i zaprzyjaźniona para wróbli w gniazdku pod dachem. Od czasu do czasu któryś z chłopców opowiadał tajemniczo o dziwacznych roślinach i kamieniach, o zapasach zeszlórocznych kasztanów i szyszek, o włóczniech i pałaszach drewnianych, o stroju indyjskim i tym podobnych przedmiotach, jakie składały się na tamtejsze muzeum osobliwości. „Mikrusy” słuchały chciwie, niecierpliwie wyciekując, kiedy nareszcie spadnie na nich łaska dopuszczenia do wspólnych zabaw.

Ci ostatni to ośmioletni bliźniacy Romek i Tazio oraz dobroduszny pięcioletni grubasek Jaś.

Chęć od nich zaszczyt ten spływał na mnie. Chociaż „tylko dziewczyna”, byłam duża i silna, biegałam równie dobrze jak chłopcy w moim wieku, wchodziłam na drzewa i niełatwo mnie było przestraszyć.

Wymieniłam dopiero męską obsadę Naszego Domu. Pora na dziewczęta. Ja byłam najstarsza, miałam dwanaście lat. Dwie dziesięciolatki powolna, ale pracowita i solidna Stefcia i ruchliwa, zawsze roześmiana Janka — stanowią „babiniec”.

„Rodzaj nijaki” to najmłodszy: trzyletni Andrzejek i półroczny Bobuś, ulubieniec całego domu.

Nie wiem, jak jest w prawdziwym domu, takim, gdzie żyje ojciec, matka i rodzeństwo. Bardzo żałuję, że nie wiem. Ale los i tak był dla mnie łaskawszy niż dla wielu innych sierot, przynajmniej wtedy, kiedy mogłam przebywać w Naszym Domu. Potem — jak sami zobaczycie — różnie bywało.

„Nowe” w moim życiu rozpoczęło się we wczesny poranek września 1938 roku.

Opuszczałam Nasz Dom. Wyjeżdżałam do Warszawy, do kuzynki panny Zofii, która miała ułatwić mi naukę w gimnazjum.

Chciałam potem, jako bardzo mądra osoba, może lekarz, może nauczycielka, osiąść znowu na stałe w Naszym Domu.

Każde z nas łączyło swoją przyszłość z losem Domu, po prostu nie mogliśmy wyobrazić sobie życia gdzie indziej. Ale panna Zofia twierdziła, że świat jest duży i ciekawy: kiedy wyrośniemy, jak ptaki rozwiniemy skrzydła i opuścimy stare gniazdo. Nie chcieliśmy temu wierzyć.

My „starszyzna”, mieliśmy nawet konkretny projekt. Gdy będziemy dorośli, zaoszczędzimy część zarobków i kupimy Nasz Dom.

Nie wspominałam bowiem dotąd, że budynek stanowił własność gminy i przedstawiciel tej władzy, gruby pan sołtys, często nas odwiedzał.

Okropnie nie lubiliśmy pana sołtysa. Zawsze nazywał nas „sierotami” i uważał, że panna Zofia źle nas chowa. Źle, to znaczy tak, jakbyśmy mieli rodziców, a nie korzystali „z łaski”. Nieraz wybuchały awantury, bo co jakiś czas pan sołtys żądał naszej pomocy dla swego gospodarstwa, do żniw, do pasienia, do bawienia jego wnucząt. Krzyczał wtedy pan sołtys i krzyczała panna Zofia. Sołtys wołał, że jesteśmy darmozjadami i paniczykami i on nas nauczy pracować albo „rozpędzi tę bandę na cztery wiatry”. Panna Zofia wołała, że musimy się uczyć, pomagamy w domu i w ogrodzie, nikt nie ma prawa nas wykorzystywać, albo ona pójdzie na skargę do Opieki Społecznej.

Kończyło się zwykle tak, że sołtys czerwony i zaspany wybiegał trzasnąwszy drzwiami, kinąc pakował się na swój półkoszek i podcinał konia z taką złością, że ten ruszał pełnym kłusem.

Pamiętam, jak raz przywiózł dwie pary zupełnie już zdartych chodaków. Chciał, żeby panna Zofia wymieniła je na nowe buciki, które dla nas przywiozła, bo „nowych szkoda dla sierot”.

Ostatnia awantura odbyła się z mojego powodu.

Pan sołtys od dawna już liczył, że po skończeniu nauki w naszej szkole pójdę pomagać jego córce w gospodarce i przy dzieciach. Kiedy dowiedział się, że panna Zofia ma zamiar posłać mnie do gimnazjum, wpadł w pasję. Na próżno panna Zofia tłumaczyła, że to nic gminy kosztować nie będzie, że ona pokryje koszt — że nie można zmarnować takich zdolności jak moje itp. To wszystko nie miało znaczenia wobec rozczarowania, jakie ta wiadomość sprawiła sołtysowi...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Ludzie są tacy

**REWELACJA WODNA.** - Statystyki Tahiti stwierdzają, że wyspa ta bije światowy rekord spożycia piwa na głowę ludności. Przeciętna wynosi tużin butelek dziennie. Produkcja i zbyt stały się drugim po obsłudze turystów najbardziej dochodowym zajęciem Tahitańczyków, choć nie mają własnego surowca. Chmiel sprowadzają z RFN, Francji i Czechosłowacji, zaś drożdże ze Szwajcarii. Tylko wodę czerpią z własnych górskich rzek. Degustatorzy z zagranicy twierdzą, że właśnie dzięki tej wodzie piwo tahitańskie należy do najlepszych.

**B.B. SKONCZYŁA 40 LAT.** - Otoczona hordą dziennikarzy Brigitte Bardot obchodziła ostatnio 40 urodziny w swej willi w Saint Tropez. Jej głównym obecnie zajęciem jest spędzanie czasu z kolejną sympatią 28-letnim Laurentem Vergesem, kąpiące toples w Morzu Śródziemnym i opieka na sforą psów i osłów.

**AMERYKANSKIE HOBBY.** - 40 mln psów, tyleż kotów, 15 mln ptaków i kilka milionów innych zwierząt - tyle zwierząt domowych, hodowanych jest w USA. Moda na hodowanie w domach wszelkiego rodzaju zwierząt ma w Stanach Zjednoczonych głębokie uzasadnienie: coraz więcej jest osób samotnych, które odczuwają potrzebę posiadania towarzystwa na codzień. Wzrost przestępczości skłania wiele osób do zaopatrywania się w zwierzęta obronne - wielkie psy lub nawet węże boa-dusiciele. Jednocześnie lansowana jest teza o konieczności kontaktu z przyrodą i powrotu do natury.

**KLAKSON.** - Grupa naukowców amerykańskich z Simon Fraser University prowadziła przez rok badania nad częstotliwością używania klaksonów przez kierowców. Najbardziej hałaśliwi okazali się Arabowie posługujący się klaksonem przeciętnie 1.150 razy na godzinę, najniżej Rosjanie: 17 razy na godzinę. W Nowym Jorku: 336 razy, w Londynie: 21 razy. Za to nowojorscy kierowcy mają najbardziej dzwięczne klaksony.

## PRZED 30 LATY POD ARNHEM



O. Alfred Bednorz i o. Franciszek Mientki, kapelani Brygady Spadochronowej, po dekoracji krzyżem walecznych.

W 30 rocznicę bitwy, w której chlubię karty zapisała swym udziałem I Polska Samodzielna Brygada Spadochronowa, w Arnhem (Holandia) odbyła się polska uroczystość. Przybyła liczna delegacja spadochroniarzy z Wielkiej Brytanii na czele z gen. Gruzdzińskim i płk. Morawiczem. Kościół św. Marcina wypełnili Polacy i Holendrzy. Mszy św. koncelebrowanej wraz z dwoma kapłanami, którzy jako kapelani brali udział w desancie pod Arnhem, o. Alfredem Bednorzem, dzisiaj duszpasierzem w Waziers (Francja) i o. Franciszkiem Mientkim, specjalnie na tę uroczystość przybyłymi z Polski, przewodniczył o. Henryk Repka, rektor Polskiej Misji Katolickiej dla Beneluksu.

O. Alfred Bednorz wspomina tamte dni sprzed 30 lat:

— Dzień 17 września 1944 roku był ciepły i słoneczny. Obserwowaliśmy w godzinach rannych masę samolotów lecących nad nami w kierunku kontynentu. Był to pierwszy rzut brytyjskiej dywizji, lecący na wykonanie zadania. Patrzyliśmy na nich z radością, gdyż oznaczało to, że i my wkrótce polecimy... Tak rozpoczęła się akcja nazwana operacją „Market-Garden”. Miała na celu wdarcie się brytyjskiej 2 Armii znad kanału Skalda-Moza w

głąb pozycji niemieckich, celem uchwycenia i utrzymania odległego o 120 km przyczółka pod Arnhem, na północnym brzegu Renu. W operacji tej kluczowe zadanie zdobycia i utrzymania mostu na Renie powierzono właśnie brytyjskiej 1 DPD, w której skład od 18 sierpnia tego roku wchodziła I Polska Brygada Spadochronowa.

10 września cała brygada stanęła przed ołtarzem, by otrzytać z rąk swych kapłanów rozgrzeszenie pow szechnie, uczestniczyć we Mszy św. i przyjąć Komunię. O ile pamiętam, nie zabrakło wówczas nikogo. Nawet żołnierze niekatolicy byli obecni. Dla mnie jednego była to pamiętna i wielka chwila, dla niektórych ostatnia Msza Święta.

Wyczekując na start, dotarła do nas twarda i bolesna wiadomość. Nie nad polską, a holenderską ziemią rozwinę się nasze spadochrony.

„Warszawo. Nie poczytaj nam tego za grzech, iż nie spieszyliśmy Tobie za pomocą, w najkrytyczniejszej chwili... Nie nasza w tym wina. Nie mniej, choć na obcą spadniemy ziemię, walczyć będziemy o Polskę, o Jej prawo do życia, o Jej wiarę i niepodległość. Chcemy za wszelką cenę przyspieszyć chwilę Twego zmartwychwstania, choćby o jedną dobę, o jedną godzinę”.

Wskutek złej pogody polska brygada wystartowała dopiero 21 września. 114 samolotów z 2.200 skoczkami. W składzie rzutu bojowego brygady polciało trzech kapelanów: o. Franciszek Mientki, misjonarz Ducha Św., o. Alfred Bednorz i o. Hubert Misiuda, oblaci Maryi Niepokalanej.

— Startujemy o godz. 14.20 — opowiada o. Bednorz — wpadamy w kłęby chmur, a ponieważ drzewi w samolotach dla wykonania skoku są otwarte, jest zimno i wilgotno. W każdym ze 114 samolotów znajduje się po 16 do 18 skoczków. Siedzimy na ławeczkach według kolejności skoku.

Około godz. 16.45 pilot informuje, że za kilkanaście minut będziemy nad zrutowiskiem. Wdziewamy spadochrony. Nagle zapala się lampka czerwona, potem zielona, to znaczy „skacz”. Wyskakujemy jeden za drugim... Byłem trzynasty. Ponieważ zbyt długie wydawały mi się sekundy, pochyłem z lekka koleję, który miał skakać przede mną. Ciągnąłem za sobą przywiązany do nogi worek, w którym znajdował się ołtarzyk polowy... Wskakuję i lecę w dół jak kamień, po chwili silne szarpnięcie, to spadochron się otworzył. Zdawałoby się, że to już dobrze. Niestety przy lądowaniu wpadłem na Niemców. Strzelają, ledwie uchodzę z życiem... Przeprawa przez Ren tej nocy nie odbyła się. Brygada zajęła więc małą wioskę Driel, otoczoną ze wschodnich stron przez Niemców...

Trzydzieści lat po tamtych przeżyciach o. Bednorz jest wzruszony, patrząc od ołtarza w kościele św. Marcina na pomarszczone już twarze kolegów-żołnierzy, którzy tamto piekło przeżyli. Ulatują przygotowane słowa kazania. Jak wtedy na ziemi angielskiej zwracał się od ołtarza, rozpoczyna dziś tymi samymi słowami: „Droga Braci Spadochronowa...”. I już jest sobą, kapłanem II Batalionu. Przepomina swoje najcięższe po wylądowaniu w Driel przeżycie, do którego zawsze chętnie wraca.

— Po wylądowaniu, w ten piękny a groźny wieczór szliśmy naprzód w nieznaną... Wśród świstu kul, wybuchu pocisków, odnajduję drogę na probostwo. Pukam do drzwi, walę pięścią. Po długiej chwili w drzwiach staje przerażony proboszcz, starszy już

kapłan. Mówię, że jestem polskim księdzem, kapłanem. Nie wierzy. W wiosce są Niemcy, wszędzie Niemcy.

— Skąd się ksiądz wziął — pyta wręcznie.

— Z nieba — odpowiadam.

Zrozumiał, że polscy spadochroniarze niosą wolność umęczonej ziemi. Kazał mi wejść do środka. Ze swojego pokoju przyniósł mały, wykładany mozaiką, krzyżyk.

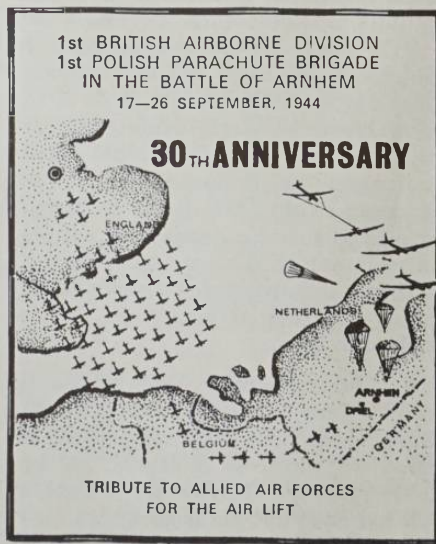
— Niech ksiądz weźmie, to najcenniejsze co mam. Za waszą mękę, za wyzwolenie.

Brygada wylądowała, jak przewidziano, na południowym brzegu Renu. Niestety, przed jej przybyciem Niemcy zdołali zatopić prom na rzece, jedyny środek przeprawy. Na dobitkę złego brygada nie posiadała żadnego ciężkiego sprzętu, prócz moździerzy 81 mm o niedalekim zasięgu. Znalazła się więc w bardzo trudnej sytuacji i przysięgła z pomocą spadochroniarzom brytyjskim, walczącym po drugiej stronie Renu, stawało się nie byle jakim problemem.

Tymczasem strzelanina za Renem ciągle przypominała polskim spadochroniarzom, po co tutaj przybyli. Drugi brzeg rządził pomocy...

Wreszcie po siedmiu dniach walki i ciągłych próbach przedostania się na brzeg północny zapada decyzja wycofania się z północnego brzegu Renu. Wycofanie to przewidziano na noc z 25 na 26 września pod osłoną artylerii

(Ciąg dalszy na str. 8)



Operacja „Market”.

## Migawki emigracyjne

**POLONIA RESTITUTA DLA BRAZYLIJSKIEGO BISKUPA.** - Z Brazylii donoszą nam o odznaczeniu Oficerskim Krzyżem Polonia Restituta ks. bpa dr. Antoniego de Castro Mayera. Biskup Mayer otrzymał to zaszczytne odznaczenie za długoletnią i odważną walkę przeciw komunizmowi, a zwłaszcza o wyzwolenie Polski i innych narodów okupowanych przez sowiecki imperiaлизм.

Uroczystość dekoracji była transmitowana przez pięć kanałów telewizyjnych z Sao Paulo, a ponad 90 radiostacji podało obszernie sprawozdanie z jej przebiegu.

**BENEDYKT POLAK** - Może być powodem słusznej dumy, że w pierwszej wyprawie, jaką podjęto z Europy Zachodniej do wnętrza nieznannej Azji, wziął udział przedstawiciel narodu polskiego, mnich wrocławski z zakonu franciszkanów, Benedykt, zwany w obcych źródłach Polakiem (Benedictus Polonus). Siąd też ta wielka wyprawa wiąże się bardzo ściśle z naszym krajem.

Na wieść o śmierci Henryka Pobożnego pod Legnicą, wraz z którym poległ kwiat rycerstwa europejskiego, oraz o wielkiej potędze militarnej Tatarów - papież Innocenty IV postanowił wysłać posłów do wielkiego chana Tatarów, aby go prosić o zaniechanie najazdów na Europę oraz o przyjęcie przez niego chrześcijaństwa. Posłem nadzwyczajnym Innocentego IV został mianowany Benedykt i Carpine, również mnich z zakonu franciszkanów, były towarzysz i przyjaciel św. Franciszka z Assyżu, prowincjał swego zakonu na Polskę w latach 1232-39.

Wyprawa wyruszyła z Lyonu, ówczesnej siedziby papieża, 16 kwietnia 1245 r. Dopiero we Wrocławiu przyłączył się do wyprawy Benedykt Polak. Posłowie przebyli niemal całą Azję. Przez równiny nad Dnieprem, Donem i Wołgę, tzw. wówczas Kunań, dotarli 4 kwietnia 1246 r. do obozu Batu-chana nad Wołgę. Konie zmieniali od 5 do 7 razy dziennie. Iechali wzdłuż północnego wybrzeża Morza Kaspijskiego, minęli Jezioro Aralskie, wjechali na tereny góryste ciągnące się wzdłuż północnych stoków gór Tien-szan i Alatau, wreszcie dotarli do Mongolii... Podróż trwała 2 lata i 7 miesięcy, z tego pobyt wśród Tatarów jeden rok i 4 miesiące.

(Ciąg dalszy ze str. 7)

korpusu przy ubezpieczeniu południowego brzegu przez oddziały I brygady spadochronowej. Przeprowadziła odbyła się w warunkach bardzo ciężkich, szczególnie dla oddziałów polskich, które osłaniały odwrót i były nieustannie atakowane przez Niemców. Aby nie dostać się do niewoli, gdy zabrakło miejsc w łodziach, grupa naszych żołnierzy wybrała drogę wpław. Niesiety, część ich utonęła, m. in. postrzelony w wodzie kapelan III batalionu, o. Hubert Misiuda.

Wedle oficjalnych źródeł w operacji wzięło udział 8.969 żołnierzy 1 dywizji powietrznej brytyjskiej i 1.126 pilotów szybowcowych (sprzęt przewożono na szybowcach), którzy po lądowaniu szybowców wzięli udział w walce. Stanowiło to łącznie 10.095 żołnierzy brytyjskich. Niespełna 2.000 przeprawiło się z powrotem. Reszta, a więc ok. 8.000 pozostała po drugiej stronie rzeki w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Stanowiło to 80% strat dywizji. Polska brygada spadochronowa utraciła 23% swego stanu.



O. Hubert Misiuda, kapelan III Batalionu, poległ pod Arnhem.

— Większość poległych spoczywa dziś na cmentarzu w Oosterbeek, niektórzy polscy żołnierze są pochowani w Driel.

Na cmentarzu w Oosterbeek biały krzyż góruje nad zielonymi mogiłami. Jest ich bardzo dużo. Stoją szeregami, jak na apelu. Na większości białych nagrobków widnieją nazwiska. Leżą obok siebie żołnierze kanadyjscy, angielscy i polscy. Żołnierzy brytyjskich jest bardzo dużo. Polskich mogił jest 73 z nazwiskami i 6 żołnierzy nieznanymi, różnią się od pozostałych kształ-

tem i wyrytym na tablicy orłem — na nagrobkach brytyjskich wyryte są krzyże.

Przy wejściu na cmentarz stoi duży biały ołtarz, na którym napis głosi: „Pamięć o nich nigdy nie zginie”, na stopniach ołtarza wiązanka kwiatów...

Zamek w Doorwerth zamieniono na muzeum. Ekspozyty są zebrane w jednej dużej sali. Jest tam żołnierz w mundurze spadochroniarza angielskiego i polskiego, są odłamki bomb i granatów, jest broń, jaką walczyli, polowe radio, spadochrony, ale najbardziej wstrząsające są drobne, osobiste rzeczy jak listy, fotografie rodzin, dzieci, żon, znalezione przy zabitych, jest polski modlitewnik, są okulary noszone przez poległego w bitwie lekarza angielskiego... Na ścianach fotografie, jest wśród nich i generał Stanisław Sosabowski, są i inni żołnierze. Potem mapa ilustrująca bój...

W roku 1962 w rocznicę bitwy, w Driel, gdzie walczyła polska brygada spadochronowa, społeczeństwo holenderskie wystawiło pomnik ku czci walczących tam Polaków, pomnik wykonał rzeźbiarz Jab Vlasbom, na cokole umieszczając emblematy zapożyczone ze sztandaru brygady oraz napis „Surge Polonia”.

W 30 rocznicę bitwy pod Arnhem, w wypełnionym po brzegi kościele św. Marcina, o. Bednorz kończy kazanie słowami:

— Unieśmy w sercu i w pamięci z dzisiejszej Mszy św. — nie cień nienawiści jaki przynosi wojna, ale światło Krzyża Chrystusowego do dalszej walki duchowej o lepszy świat, o większą sprawiedliwość, o więcej miłości wśród ludzi i o prawdziwy pokój na ziemi.

## Uczony, organizator, mistyk

W tym roku przypada 700-lecie śmierci św. Bonawentury Jana Fidanza, Doktora Kościoła, kardynała i biskupa Albano, wybitnego uczestnika soboru powszechnego w Lyonie.

Na półkach wielkich bibliotek teologicznych łatwo znaleźć 10 oprawnych w skórę foliów, które zdobi na grzbiecie złoty napis: „S. Bonaventura, Opera omnia — św. Bonawentura, Dzieła wszystkie”. W tomie VI i VII znajdują się komentarze do Pisma św. W VIII pisma o treści mistycznej oraz publikacje dotyczące zakonu franciszkańskiego, w t. IX kazania. Tom X zawiera żywot świętego, syntetyczne zestawienie jego nauki. Na całość literackiej pracy św. Bonawentury składa się zatem około 7.000 stron, w formie dużego mszału. Zważywszy, że pisma te powstały w czasie, gdy nie znano druku ani maszyny do pisania, będziemy musieli przyznać, że jest to dzieło ogromne.

Św. Bonawentura, oddając swoją pracę w ręce czytelnika, tłumaczy się: „Gdyby ktoś miał inny sąd o tym, co napisałem, możliwie że lepszy, nie będę się gniewał. Gdyby zaś znalazł w tych księgach coś godnego uwagi, proszę, by dziękował Bogu, Dawcy wszystkiego dobrego. Za inne miejsca, błędne, wątpliwe, lub zgoła głupie, niech

będzie pobłażliwy dla autora, który pragnął, świadkiem niech mi będzie sumienie, napisać wszystko prawdziwie, jasno i zgodnie z powszechną opinią”.

Współczesny zaś św. Bonawenturze dominikanin Ptolomeusz z Lucca pisze o nim: „Nauka jego była porywająca — szczególnie zaś jego kazania”. Gerson, znany kanclerz Uniwersytetu Paryskiego, młodszy od Bonawentury, powie, że wątpi o tym, czy Uniwersytet Paryski miał kiedykolwiek tak wspaniałego nauczyciela, jakim był Bonawentura.

Jan Fidanza, takie bowiem było rodzinne nazwisko św. Bonawentury, urodził się w 1221 w Bagnorea, miejscowości położonej na terenie państwa kościelnego, jako syn lekarza Jana Fidanza i Marii z Ritlerów. Lekarska sztuka ojca okazała się bezskuteczna, gdy pewnego dnia mały Janek ciężko zaniemógł. Matka zaniosiła synka do innego, pewniejszego lekarza, św. Franciszka z Asyżu, który go uzdrowił. Odtąd życie Janka, którego po odzyskaniu zdrowia nazwano Bonawenturą, stało pod znakiem Biedaczyny z Asyżu. W 17 roku życia wstępuje do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka. Po ukończonym nowicjacie wysłał go do szkoły zakonnej w Orvieto, później zaś do Paryża. W stolicy kul-



naturalnej ówczesnego świata nauczycielem Bonawentury jest Aleksander z Halles. Lecz i nauczyciel ceni wysoko ucznia. Napisze o nim: „Jest to prawdziwy izraelita, w którym wydaje się, że Adam nie zgrzeszył”. Przed swoją śmiercią zaś spowiaduje, że bardzo jeszcze młody, bo liczący zaledwie 24 lata. Bonawentura przejmie po nim wykłady. W tym czasie otrzymuje święcenia kapłańskie i pisze swoje pierwsze dzieła. W 26 roku życia zostaje bakałarzem i wykładowcą Uniwersytetu Paryskiego, gdzie pozostaje do roku 1255. W okresie wykładów paryskich pisze komentarze do Pisma św. Na uniwersytecie cieszy się niesłychanym wzięciem wśród uczniów i profesorów. „Osobowość jego, w której nie było jakie zalety fizyczne i umysłowe łączyły się z wybitną świętością, pociągała wszystkich ku sobie”, pisze o nim kronikarz.

Wspomniane zalety sprawiły, że Bonawentura musiał opuścić katedrę uniwersytecką, by stanąć na czele zakonu, jako jego generał. Na barkach jego spoczywa odtąd wielka odpowiedzialność i więcej jeszcze pracy. Musiał łagodzić spory, organizować nowo powstające prowincje, wizytować. Zwołał i prowadził sześć kapituł generalnych. Przemawiał dużo i pisał o sprawach zakonu. Udoskonalił organizację zakonu i podniósł jego poziom naukowy. Kroniki przekazały nam ciekawą szereg szczegółów z pracy zakonnej świętego. „Polecił, by bracia i lud odmawiali rano, w południe i wieczór modlitwę „Anioł Pański”, która odtąd szybko rozszerzyła się w całym świecie katolickim. Na polecenie kapituły generalnej napisał Bonawentura „Legendę św. Franciszka” z Asyżu, która była bardzo znana w średniowieczu i wyparła inne, oparte często na niczym nieuzasadnionych opowiadaniach.

Świat jest dla św. Bonawentury, podobnie jak był dla św. Franciszka, wspaniałą księgą Bożą mówiącą o tajemnicach Wszchemocnego. Stworzenia mówią z różną wyrazistością o wspaniałości Boga. Zależnie od stopnia, w jakim objawiają jego wielkość, Bonawentura dzieli je na cienie, ślady, obrazy i podobieństwo Boże. Podobieństwem Bożym jest człowiek żyjący w łasce uświęcającej. Po tych stopniach stworzenia, może umysł ludzki, jak po szczeblach drabiny wznosić się ku Stwórcy, pisze w swojej „Wędrowce umysłu do Boga”.

Dodaje jednak, że grzech pierworodny zniszczył poważnie zdolność czytania prawd Bożych w świecie. Księga stworzenia stała się dla nas prawie nieczytelna. Na to, byśmy nauczyli się czytać w niej na nowo, darował nam Pan Bóg wspaniałą słownik. przy pomocy którego tłumaczyć możemy język przyrody. Jest nim Pismo św. Dzięki objawieniu Bożemu zawartemu w Księgach świętych, rozszyfrować możemy na nowo znaki Boże zawarte w stworzeniu.

W godzinach największego wyczerpania uciekał Bonawentura na św. Górę swego ojca duchownego, św. Franciszka, na Alwernię. Jednoczył się tam z Bogiem w gorącej modlitwie.

W 1273 papież zamianował go kardynałem i biskupem Albano. Nominacja połączona była z łagodnym rozkazem papieża, by Bonawentura przyjął ją... Zamiarem papieża było wykorzystać zdolności Bonawentury na przygotowywaniu się soborze. Wstąpienie papieża zastał kardynał w kuchni, w czasie gdy, zgodnie z pokorą franciszkańską, mył naczynia stołowe. Z polecenia papieża zajął się nowy kardynał przygotowaniem soboru, w szczególności teologiczną stroną unii, jaką zamierzano zawrzeć z Kościołem wschodnim. Talentowi Bonawentury przypisano głównie szczęśliwe zakończenie pertraktacji. Na sesji poświęconej sprawie unii, na którą przybyli przedsta-

wiciele wschodu, wygłosił Bonawentura mowę, która była przedmiotem podziwu, opartą na tekście księgi Barucha 5,5 — „Powstań, Jeruzaleń, a stań na miejscu wysokim i spojrzysz ku wschodowi słońca, a zobacz synów swych zebranych od wschodu słońca aż do zachodu”. Po trzeciej sesji złożyli Grecy w święto św. św. apostołów Piotra i Pawła, w czasie Mszy św. celebrowanej przez Ojca św. wyznanie wiary. W czasie uroczystości wygłosił Bonawentura swoje ostatnie kazanie. Nadmierne przemęczenie podcięło jego siły. Wysiłkiem woli zmusił się jeszcze do uczestniczenia w trzeciej sesji soboru. Potem zachorował ciężko. Papież sam udzielił mu sakramentu namaszczenia chorych. Umarł w 1274, w 53 roku życia, przed zakończeniem soboru. Uroczystości pogrzebowe były bardzo okazałe, uczestniczył w nich papież w otoczeniu zebranych na soborze dostojników kościelnych.

Kronikarz soboru kończy zapiszek o nim słowami: „Bonawentura odznaczał się wyjątkową świętością, wiedzą i wzmową. Zdobyły go szlachetne obyczaje, dobre serce, ujmujące formy obcowania z ludźmi. Był dobry, pogodny, pobożny, miłosierny, kochany przez Boga i ludzi... Pan obdarzył go tak ujmującą powierzchownością, że każdy, kto bo spotykał czuł się przez niego porwany serdecznie”. I.S.

## Grobowiec książąt gdańsko-pomorskich

Listopad jest miesiącem zmarłych. Artykuł niniejszy poświęcony jest pamięci tych, którzy spoczywają w podziemiach katedry oliwskiej — książętom gdańsko-pomorskim.

Katedra oliwska jest miejscem wiecznego spoczynku książąt gdańsko-pomorskich, fundatorów i dobrodziejów byłego tu niegdyś opactwa cystersów. W roku 1235 wystawia książę Świętopełk cystersom oliwskim dokument, w którym oświadcza: „Preterea ut prefacta domus Oliva locus Sepulture Parentum Nostrorum, ubi i Nos omnium auctore DEO favente cupimus sepeliri...”. (Jak stwierdzono powyżej kościół oliwski jest miejscem grzebalnym ojców naszych, gdzie za przychylnym sprawcy wszystkiego rządzeniem Bożym pragniemy i my zostać pogrzebani).

W podziemiach świątyni opackiej

(obecna katedra) pochowani zostali następujący książęta gdańsko-pomorscy: Subisław I († 13.1.1174), Sambor I, Mestwin I († 1220), Świętopełk († 11.1.1266), Mestwin II († 25.12.1294). Oprócz książąt pochowano w samej świątyni opackiej lub na krużgankach klasztornych około 60 członków rodziny książęcej.

Około roku 1300 zgromadzono kości książąt i ich rodzin w jedno miejsce do prezbiterium świątyni i postawiono im przy ścianie północnej wspólny grobowiec z mosaiką. Grobowiec ten padł ofiarą rabunku Husytów, którzy dnia 4 sierpnia 1433 napadli opactwo oliwskie. Opat Mikołaj Łoka (1559-1569) wystawił w roku 1561 w tym samym miejscu nowy grobowiec z cegieł. Ten z kolei został zniszczony przez protestantów gdańszczan, którzy w dniach 15 i

18 lutego 1577 r. — w odwet za wierność opata Caspara Geskau (1569-1584) na rzecz króla Stefana Batorego — zamienili całe opactwo w zgłiszcza. Kronikarz podaje, że ze świątyni opackiej pozostały wówczas tylko mury. Taki stan uwiecznił malarz gdański Herman Han na wiszącym w katedrze oliwskiej portrecie Stefana Batorego.

Przy odbudowie opactwa pomagał finansowo sam król Batory i polska szlachta pomorska. Nałożona przez Batorego na Gdańsk kontrybucja w wysokości 20.000 talarów została opactwu spłacona zaledwie w 20 proc. Odbudowa świątyni opackiej posuwała się jednak szybko naprzód. W dniach 8, 9, i 10 sierpnia 1594 roku mógł już biskup włocławski Hieronim Rozdrażewski konsekrować 15 ołtarzy bocznych, a w wigilię Wniebowzięcia N.M. Panny — 14 sierpnia tegoż roku — samą świątynię i ołtarz główny.

W listopadzie 1615 r., opat Dawid Konarski (1589-1616) wystawia książętom trzeci z kolei grobowiec. Ten przetrwał do naszych czasów, chociaż nie stoi już na swym pierwotnym miejscu. W roku 1910, za proboszcza oliwskiego, ks. dra Franciszka Salezego Schroedera, przeniesiono go do południowego ambitu (obejście, nawa obiegająca prezbiterium), gdzie obecnie się znajduje. Na grobowcu widnieje następujący napis: „Sepulchrum ill-morum Dvcm principum pommeraniae fvdndatorvm hvius domvs” (Grobowiec przestawnych władców i książąt Pomorza, fundatorów tej świątyni). Z drugiej strony umieszczony jest herb książąt — Gryf. Kronika oliwska podaje, że łączna cena za grobowiec, posadzkę i marmurowe stopnie wynosi 300 florenów. Użyty przy grobowcu materiał nazywa kronikarz „czarnym marmurem”.

Według starego zwyczaju cysterskiego odprawiana była w dniu 15 sierpnia msza św. w intencji spoczywających tu fundatorów. W okresie od 1577-1594 — ze względu na zdewastowanie i prace remontowe przy świątyni — zwyczaj ten został przerwany; wznowiono go dopiero w roku 1594. Zgodnie z tym samym zwyczajem paliły się przy grobowcu świece na pięciu świecznikach w dni świąteczne podczas mszy, nieszpórów i podczas Salve Regina w komplecie brewiarzowej. W uroczyste dni podczas nieszpórów sam opat po okadzeniu ołtarza głównego udawał się do grobowca książąt i okadzał go, używając do tego drugiej kadzielnicy. We wszystkie niedziele po aspersioni konwentu i wier-

nych kropił celebrians wodą święconą również grobowiec książąt. Taki sam zwyczaj zaobserwowałem niedawno w katedrze akwizgrańskiej. Z chwilą kasaty opactwa oliwskiego przeszło wiele chwalebnych zwyczajów zakonnych do historii.

Przeglądając literaturę dotyczącą opactwa oliwskiego napotkałem wzmianki o istnieniu w tutejszej świątyni jeszcze innych grobowców książąt.

Kretzschmer, który w roku 1847 opublikował obszerną monografię o opactwie oliwskim, podaje, że w tutejszej świątyni znajdował się do roku 1577 osobny grobowiec księcia Świętopełka. Ks. dr Tadeusz Kruszyński w wydanym w roku 1914 „Przewodniku po Gdańsku” informuje, że „w północnej nawie bocznej jest grobowiec z czerwonego marmuru ze zwłokami książąt Pomorza: Subisława, Świętopełka i Mszczuja”. O wzmiankowanym przez Kretzschmera grobowcu Świętopełka nie potrafimy na podstawie zachowanych źródeł nic konkretnego powiedzieć. Wydaje się, że ks. Kruszyński nie był nigdy w świątyni oliwskiej i pomnika książąt nie znał z autopsji. Zachowane źródła oliwskie nigdzie nie mówią o jakimś pomniku książąt z „czerwonego marmuru”. Przechowywane w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku akta oliwskie informują o grobowcu „z pięknego (gładzonego) kamienia”, natomiast kronika oliwska nazywa użyty przy grobowcu materiał „sepulchrum ex nigro marmoreo” po prostu czarnym marmurem. Taki materiał znajduje się w obecnym grobowcu. Wersja ks. Kruszyńskiego nie znajduje potwierdzenia w archiwaliach.

W prezbiterium na ścianie północnej, w miejscu gdzie stał niegdyś grobowiec książęcy, wykonane zostały freski przedstawiające książąt gdańsko-pomorskich. Po kasacie opactwa oliwskiego w roku 1831 zamalowano je podczas renowacji świątyni w roku 1832 albo 1850; odkryto je po drugiej wojnie światowej (1957 r.). Pierwsze od wschodu malowidło przedstawia legendarnego księcia Subisława, klęczącego przed Matką Boską z Dzieciątkiem. W głębi widać kościół opacki oliwski z czasów przed pożarem w roku 1577. Na drugim polu widać postać Sambora I, na trzecim Mestwina I, dalej Świętopełka i koło ambony Mestwina II. Zwieńczenie pół tworzą renesansowe girlandy, a u stóp książąt umieszczono herb Gryf oraz podpisy, z których ocalały zaledwie nieznanne frag-

menty. Wykonawca fresków nie jest znany. Polscy naukowcy (Mamuszka Fr., Stankiewicz J., Brochwicz Z., i Wolska E.) szacują ich powstanie na początek wieku XVI. Podobne portrety malowane na deskach znajdują się na zewnętrznych ścianach prezbiterium w ambicie. Zamówione w roku 1613 przypisywane są Hermanowi Hanowi i jego pracowni-

Od śmierci ostatniego z książąt gdańsko-pomorskich mija już prawie siedem wieków. Za życia przyczyniali się oni do chrystianizacji pobraża bałtyckiego przez fundowanie opactw cysterskich w Oliwie, Pełplinie i Bukowie. Przecistawiali się orężnie grożącej im agresji ze strony Brandenburczyków i Krzyżaków. Oliwę upodobał sobie szczególnie i tu życzyli sobie po trudach ziemskiego życia spocząć snem wiecznym obok zakonników oliwskich. Od roku 1831 nie ma już przy świątyni opackiej w Oliwie synów św. Bernarda z Clairvaux. W ciągu 650-letniej historii opactwa oliwskiego dokonało tu swego żywota około 600 zakonników. Chowano ich w świątyni, na krążgankach klasztornych, a od końca XVII wieku — odkąd opat Michał Antoni Hacki (1683-1703) wybudował kryptę — pod prezbiterium. W posadzce katedry znajduje się jeszcze kilkadziesiąt płyt nagrobnych z imionami i datami śmierci leżących pod nimi zakonników; na każdej płycie można jeszcze odczytać „sequimini” (wszyscy za mną). O całej reszcie zakonników oliwskich brak w katedrze śladu w postaci płyt nagrobnych. Podobnie ma się sprawa z płytami nagrobnymi opatów oliwskich; spośród 51 opatów tylko zaledwie sześciu ma swoje płyty: Dawid Konarski (1589-1616), Jan Grabiński (1630-1638), Aleksander Grabiński (1638), Michał Konarski (1641), Kazimierz Dombrowski (1703-1722), Józef Jacek Rybiński (1722-1740).

Wieki nie zatarły jednak śladów po fundatorach: w katedrze oliwskiej stoi ich grobowiec, a na ścianach wiszą ich portrety.

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.

#### POSZUKUJE

Maksymilian Krawczyk, zamieszkały: ul. Michała Drzymały 24, 64-211 OBRA, pow. Wolsztyn Wlkp - poszukuje - Marie Marire (z domu Krystians), urodzonej w 1923 w Obrze, która po zakończeniu wojny wyjechała do Francji.

# R O K Ś W I Ę T Y

Wincenty de Lérens powiedział, że Prawda Boża w Kościele rozwija się jak ludzkie ciało: pozostaje ta sama, ale się rozrasta, powiększa, rozszerza.

Prawda Boża rozwija się, bo pozostaje w ciągłym kontakcie z cywilizacją i innymi kulturami. II Sobór Watykański, którego idea powstała w myśli i sercu papieża Jana XXIII był próbą odnalezienia tożsamości Kościoła, w formie jeszcze bardziej czystej, piękniejszej, aby móc ją zestawić z duchem naszych czasów, który nie zasługuje na nagany, gdyż jest duchem przyszłości, przepętnionym wiedzą, bogatym w prawdziwą analizę krytyczną... Z II Soboru Watykańskiego Kościół miał wyjść taki sam i nowy jednocześnie.

W obecnej chwili, po upływie dziesięciu lat, dziesięć lat to niewiele, choć papież stwierdził, że stanowią obszerną przestrzeń czasu ludzkiego, po upływie 10 lat od zakończenia Soboru, widzimy jedynie jego strony ujemne. Ale powinniśmy wiedzieć, że po wszystkich wielkich soborach szczególnie Nicejskim i Trydenckim następowały okresy bardzo trudne. Po soborze Nicejskim w sposób szczególny gdyż przez prawie 100 lat wiara nicejska znajdowała się w niebezpieczeństwie.

My katolicy nie tylko jesteśmy przekonani, ale jesteśmy pewni, że to co wewnątrz Kościoła ma wszelkie aspekty kryzysu jest jedynie okresem przegotowania do czegoś nowego, i że przyszłe pokolenia ujrzą już nową wioskę.

Rok Świąty jest odnową i powrotem do źródeł głębokich, źródeł które istnieją w czasie, a zarazem są wieczne. W czasie wypełniały dzieło wieczności.

Jean Guilton.

O czym tu dumać...

## ZGROMADZENIE KSIĘŻY ZMARTWYCHWSTAŃCÓW W PARYŻU

*W Kościele Polskim w Paryżu, po lewej stronie ołtarza, znajduje się tablica marmurowa na której czytamy co następuje:*

*Ks. Aleksander Jełowicki ze Zgromadzenia Księżów Zmartwychwstańców, ur. na Podolu w 1804 r., um. w Rzymie w 1877 r. powstaniec, poseł na Sejm, Emigrant w 1831 r. Pierwszy przełożony Misji Polskiej w Paryżu, 1850-1876 r.*

*„Ten naród jest najszcześniejszy i będzie najtrwalszy, którego wiara jest najświętsza, najżywsza i najwierniejsza” (Z kazania ks. Jełowickiego).*

*Wielu z naszych rodaków z Paryża czy z dalszych okolic Francji czyta ten napis i zastanawia się nad tym tajemniczym Zgromadzeniem ks. ks. Zmartwychwstańców, o którym mało kto słyszał w dzisiejszych czasach. Dlatego też postanowimy się pokrótce nad tym zagadnieniem, aby móc sobie i innym sprawę tę wyjaśnić.*

*Otóż po Powstaniu Listopadowym, które miało miejsce w 1830 r. Polska dostała się w jeszcze gorsze jarzmo niewoli, a jej dzielni synowie zmuszeni byli opuścić kraj rodzinny i udać się na tułaczkę do innych krajów Europy i Ameryki, by dalej kontynuować rozpoczętą walkę z wrogami naszej*

*Ojczyzny. Dużo z naszych rodaków udało się do Francji i tutaj nad Sekwaną, na ziemi bratniej i gościnniej, znaleźli schronienie, pracę i opiekę. Była to tak zwana „Wielka Emigracja” tak z powodu liczebności (ok. 10.000 emigrantów), jak i politycznego i kulturalnego znaczenia. Najwybitniejsi jej przedstawiciele ześrodkowali się w Paryżu, gdzie rozwinęło się bujne życie polityczne i organizacyjne. Powstały tutaj takie stowarzyszenia, jak: Komitet Niemojewskiego, Komitet Lelewela, Towarzystwo Demokratyczne, Młoda Polska itd. Duszą tych organizacji był książe Adam Czartoryski, Adam Mickiewicz, Joachim Lelewel, Fryderyk Szopen i Julian Ursyn Niemcewicz.*

*Niełatwe było życie tych polskich emigrantów. Rzuceni losami historii na obce choć przyjazne środowisko francuskie, walczyli z jednej strony o kawałek chleba dla utrzymania się przy życiu, a z drugiej strony ścierali się gwałtownie między sobą na temat środków i celów działania w odzyskaniu niepodległości Polski.*

*W tym to właśnie okresie zrodziło się zgromadzenie Księżów Zmartwychwstańców, którego współzałożycielem i pierwszym przełożonym był ks. Hieronim Kajsiewicz, a jednym z pierwszych i najgorliwszych członków stał się ks. Aleksander Jełowicki.*

*Głównym celem tak założycieli jak i całego zgromadzenia była akcja katolicka wśród emigracji polskiej celem odrodzenia religijnego emigracji, jako podstawowego warunku do odzyskania niepodległości Polski. Księża polscy objeżdżali skupiska Polaków we Francji, głosząc ideę odnowy religijnej narodu przez krzewienie Królestwa Bożego na ziemi. Działalność Polaków zagranicą widzieli księża Zmartwychwstańcy nie w akcji zbrojnej czy dyplomatycznej, ale w uświadomieniu swoich wad i win, w pracy wewnętrznej, w pokucie i ekspiacji.*

*Działalność ta nie przeminęła również bez echa. Dzięki niej Polacy nie zatamali się na duchu, a Księża Zmartwychwstańcy zostali przez swoją działalność misyjną uznani i zatwierdzeni jako zakon przez stolicę Apostolską. Ich też zasługą jest powstanie i rozwój Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie, które przez prawie półtora wieku było nieoficjalną ambasadą polską przy stolicy apostolskiej.*

Julian Majcherczyk.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777-08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

33 NIEDZIELA ZWYKŁA (Rok C)

17 listopada 1974

Różne drogi prowadziły nas na tę Uczę Eucharystyczną: droga mężczyzny, niewiasty, młodzieńca, dziecka; każdy z nas ma swoją pracę, rodzinę, obowiązki czy też rozrywki... Pan nas prowadzi, oświeca, podtrzymuje, a teraz zgromadził nas, by przypomnieć cel do którego wszyscy zdążamy: „Dzień Pański”, w którym zgromadzi na zawsze wszystkich ludzi.

+

Panie, który przychodzisz oczyszczać nas i zbawiać, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który poznałeś trud i ludzką mękę, zmiłuj się nad nami.

Panie, który powrócisz w chwale, by uszczęśliwić wszystkich ludzi, zmiłuj się nad nami.

## Antyfona na wejście

Pan mówi: Jestem świadom zamiarów zbawiennych, a nie zgubnych, jakie mam wobec was; gdy mnie wzywać będziecie, wysłucham was i przywrócę was na miejsce, z którego was zesłałem.

## Modlitwa

Daj nam, prosimy Cię, Panie, Boże nasz, odnajdywać radość w służeniu Tobie: ponieważ trwale i pełne szczęście polega na stałej służbie Stwórcy wszelkiego dobra. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...

## Modlitwa nad darami

Spraw, prosimy Cię, Panie, aby dar złożony przed oczyma Twojego majestatu wyjednał nam łaskę gorliwości w Twojej służbie i pomógł do osiągnięcia szczęśliwej wieczności. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

## Antyfona na Komunię

Ps 77, 28

Mnie dobrze jest być blisko Boga, w Panu Bogu mieć swoją ucieczkę.

## albo

Mk 11, 22, 24

Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie — mówi Pan.

## Modlitwa po Komunii

Przyjęliśmy, Panie, sakramentalne dary, pokornie Cię błagając, aby ofiara,

którą kazałeś nam składać na Twoją pamiętkę, pomnożyła w nas miłość. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

## CZYTANIE I (Mal 3, 19-20a)

„Dla was wszędzie słońce sprawiedliwości”

Czytanie z Księgi proroka Malachiasza

Oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę będą słomą. Więc spali ich ten nadchodzący dzień — mówi Pan — tak, że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla was oczujących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości.

## PSALM 97, 5-9

Pan sprawiedliwie będzie sędził ludy

Śpiewajcie Panu psalm przy wtórze przy wtórze cytry i przy dźwięku harfy. Przy trąbach i dźwięku rogu na oczach Pana. Króla się radujcie.

Niech morze huczy i co je napelnią krąg ziemski i jego mieszkańcy. Rzeki niech klaszczą w dłonie góry niech skaczą z radości.

Bo Pan nadchodzi bo przychodzi królować na ziemi. On będzie rządził światem ze sprawiedliwością i według słuszności — ludami.

## CZYTANIE II (2 Tes 3, 7-12)

„Kto nie chce pracować, niech też nie je”

Czytanie z Drugiego listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Bracia! Sami wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudaliśmy wśród was niepokoju, ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem. Nie jakobyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, aby dać wam samych u was, nakazywaliśmy wam

tak: kto nie chce pracować, niech też nie je. Słyszymy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli.



Alleluja. (Łk 21, 36) Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście godni byli stanąć przed Synem Człowieczym. Alleluja.

## EWANGELIA (Łk 21, 5-19)

„Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie”

W owym czasie: Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, powiedział Jezus: „Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzyli, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwałony”. Zapytali Go: „Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy się to dzieć zacznie?” Jezus odpowiedział: „Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wierzę bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: „Ja jestem” oraz „Nadszedł czas”. Nie chodźcie za nimi. I nie twórcie się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec”. Wtedy mówił do nich: „Powstanie naród przeciw narodowi, królestwo przeciw królestwu. Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza. Ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie. Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz wlec was będą do królów i namiestników z powodu mojego imienia. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa. Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzd swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić. A wydawać was będą rodzice i bracia, krewni i przyjaciele, i niektórych z was o śmierć przypawią. I będącie w nie nawiści u wszystkich z powodu mojego imienia. Ale wśos z głowy wam nie zginię. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie”.